ŻYWICIEL OBROŃCA

# CHŁOPI i PAŃSTWO

TYGODNIK SPOŁECZNO POLITYCZNY

R. I. Nr 23 WARSZAWA, 3 SIERPNIA 1947 R. Cena 5 zł

*JÓZEF KRZYCZKOWSKI*

# Powstanie Warszawskie

Mija już trzeci rok od momentu wybuchu powstania warszawskiego, od chwili rozpoczęcia się tragedii ludności i miasta Warszawy, od chwili ujawnienia się wspaniałej, bohaterskiej postawy zarówno żołnierza powstańczego jak i całej ludności stolicy.

Wciąż jeszcze przeżycia okresu powstańczego, zarówno owe najtragiczniejsze z tragicznych, jak i pełne wspaniałego blasku są zbyt bliskie, by o powstaniu łatwo było mówić na zimno.

Jedni — wpatrzeni w piękno nadludzkiego niemal bohaterstwa mężczyzn kobiet i dzieci, pełnego heroizmu żołnierza — nie potrafią myśleć o tamtych czasach inaczej jak z miłością.

Inni—którzy zbyt wiele jak na wytrzymałość ludzką napili się wówczas i potym goryczy, nie umieją wspominać powstania jak złorzecząc.

Kto zna Warszawę, ten dobrze wie, że tych pierwszych jest olbrzymia przewaga. Wielkość czynów ludzkich a w heroizmie wielkość ta jest najwspanialsza — pociąga, zdobywa, przykuwa każdego, który zryw powstańczy widział i przeżył.

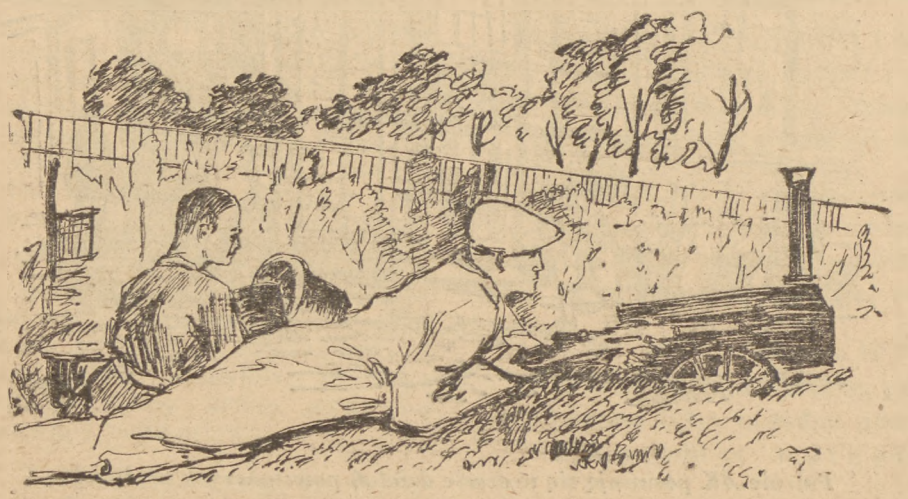

*Pozycja bojowa Powstańców, przy szpitalu Karola i Marii.*

(Podług fotografii)

Niesposób jednak patrzeć na powstanie, jako na jeden długi ciąg bohaterstwa. Tego typu zdarzenie, okupione życiem tylu setek tysięcy istnień, ruiną miasta zdruzgotaniem materialnego i kulturalnego dorobku wielu poprzednich pokoleń, nie może być traktowane wyłącznie z punktu widzenia wielkości bohaterstwa. Prędzej czy później nadejdzie dzień, w którym na zimno trzeba będzie odpowiedzieć: opłaciło się czy też nie, było owo powstanie czynem rozwagi, czy też nieokiełznanym wybuchem tych, którzy „rozumni są szałem", czy wreszcie rozkaz powstania dali ludzie odpowiedzialni i roztropni, obliczający trafnie, czy też wiatrogłowy, nieodpowiedzialni i popełniający w kalkulacji błąd za błędem?

Nie znaczy to, by już dziś nie było ludzi patrzących trzeźwo i krytycznie na skuteczność powstania. Wciąż ich jest jednak mało, by sądzić, że nasza społeczność wyciągnie właściwą naukę z tego minionego, tyleż wspaniałego co i tragicznego w naszej historii. Nie małą w tym gra rolę poczucia urazów i kompleksów bohaterskiej grupy ludzi zacięcie i ofiarnie w znakomitej swej większości służących sprawie Polski.

Byłoby jednak źle, gdyby trafną ocenę powstania wykluczać, bo ktoś, gdzieś obraził, zaszargał świętość heroizmu, uczynił krzyw

*Powstańcy i ludność cywilna Warszawy, buduje barykady na Woli.*

(Podług fotografii)

dę pamięci poległych z myślą o Polsce i poczuciu rzetelnie spełnionego obowiązku żołnierskiego tych, którzy pozostali żywi.

*

* *

Tego typu zdarzenia co powstanie oceniać wyłącznie z punktu widzenia piękna bohaterstwa — to oczywisty błąd. Osądzać to trzeba bardzo wszechstronnie i nie mamić się tym, że nie było innej drogi.

Ale to co najistotniejsze to mieści się w następujących pytaniach?

1. Czy był to czyn wywołany poważną i trafną myślą polityczną?

2. Czy był politycznie przygotowany?

3. Czy właściwie, z punktu widzenia wojskowego wybrano moment wybuchu akcji powstańczej?

4. Czy organizacja powstania i działania powstańcze były właściwe.

Pierwsze dwa pytania dotyczą ludzi odpowiedzialnych politycznie za tamten okres czasu — w pierwszym rzędzie Mikołajczyka, jako premiera rządu londyńskiego, mającego decydujący wpływ na polityczną decyzję czy, kiedy, gdzie i w jakim rozmiarze ma czyn powstańczy przejawić się w umęczonym kraju?

Pozostałe pytania odnoszą się do dowództwa wojskowego.

Do dzisiejszego dnia brak jest jasnej odpowiedzi londyńskich polityków dlaczego powstanie pomyśleli, jako działanie zupełnie

*(Dokończenie na str. 3-ej)*

# Nie grają nam surmy bojowe

Nie grają nam surmy bojowe,
Ni werble do szturmu nie warczą,
Nam przecież te noce sierpniowe
I prężne ramiona wystarczą!
Niech płynie piosenka z barykad
Wśród domów, zaułków,
ogrodów,
Z chłopcami niech idzie na wypad
Pod rękę przez cały Mokotów.

Ten pierwszy marsz ma dziwną
moc,
Gdy akcji czas nadejdzie znów,
Czy słońca żar, – czy chłodna noc
Prowadzi nas pod ogniem luf.
Ten pierwszy marsz, to właśnie
zew,
Niech grzmi i gra przy huku dział.
Batalion gdzieś rozpoczął szturm,
Spłynęła łza i pierwszy strzał.

Niech wiatr ją poniesie do miasta,
Jak żagiew płonącą i krwawą,
Niech w górze zabłyśnie na
gwiazdach.
Czy słyszysz, płonąca Warszawo?
Niech brzmi na ulicach
znajomych,
W Alejach, gdzie bzy już nie
kwitną,
Gdzie w twierdzę zmieniły się
domy,
Gdzie serca z zapału nie stygną.

Ten pierwszy marsz...

*(Z pieśni powstańczych)*

*Patrole AK posuwają się w czasie działań powstańczych ul. Dzielną.*

(Podług fotografii)

*(Dokończenie ze str. 2-ej)*

nie uzgodnione ani omówione z nacierającą Armią Czerwoną? Dlaczego rząd londyński pozostawił rozwiązanie arcytrudnej kwestii nawiązania politycznego i wojskowego współdziałania między poszczególnymi grupami powstańczymi a zwycięsko kroczącą Armią Czerwoną niższym dowódcom powstańczym, lub małego znaczenia lokalnym cywilnym reprezentantom rządu?

Dlaczego przystąpiono do ustalenia terminu powstania w Warszawie bez uprzedniego porozumienia z ZSRR, a więc bez zapewnienia sobie możliwości właściwej pomocy?

Wiemy przecież, że Mikołajczyk pojechał do Moskwy dopiero wtedy, gdy powstanie w Warszawie było już w pełni.

A najboleśniejsze wspomnienia łączą się z faktem nawoływania do trwania, bo pomoc nadchodzi, gdy tylko naiwny lub liczący na cuda mógł wierzyć w prawdziwość swych zapewnień. Niesposób zapomnieć, że ówczesny premier rządu londyńskiego zapewniał w najgorętszych słowach, iż gdyby pomoc Warszawie miała nienadejść, to da o tym znać natychmiast, by krwi nadarmo nie wylewać. Pamiętamy, że Mikołajczyk słowa w tym wypadku nie dotrzymał — krew więc się lała —a mógł temu zapobiec.

Dziwi nas milczenie ludzi politycznie odpowiedzialnych za powstanie. Czyżby tak jak zapomniano śmiertelne grzechy przewodników dawniejszych powstań, którzy albo uważali, że nie ma potrzeby politycznie przygotowywać aktu powstańczego, a co gorsza nie traktowali powstania jako czynu nawskroś i przede wszystkim politycznego i prowadzili naród na drogę strat bez widoków praktycznych korzyści.

Czas najwyższy przerwać to milczenie — chcemy wiedzieć wszystko, sami osądzić czy wolno było iść tą drogą, czy też było to szaleństwo polityków, za które my płaciliśmy krwią serdeczną swoją i najbliższych.

Sprawa zbyt ważna, by wykręcać się milczeniem.

*Powstańcy, żołnierze grupy Radosława, poprzebierani w zdobyczne mundury niemieckie w tzw. tygrysy przed opuszczeniem cmentarza ewangelickiego, wyprowadzają rannych.*

(Podług fotografii)

# Testament poległych

**Nie odeszliśmy od was, by grały fanfary,**
**Nie potrzebne nam słowa w wiecowych wspomnieniach,**
**Nie polegliśmy po to, by zbawiać świat stary**
**I by kłamstwo wyrosło na prawdzie cierpienia.**

**Nie chcemy być tematem kwietnych publikacji**
**Ani sporów zażartych cennym argumentem,**
**I niech nikt się nie waży dochodzić swej racji**
**Przez to wszystko, co w śmierci żołnierskiej jest święte.**

**Nie ma różnic klasowych pod darnią zieloną,**
**Żaden przedział społeczny nas więcej nie dzieli —**
**Więc szanujcie tę równość. Gdy światła zapłoną,**
**Niech nikt się naszych cieniów dzielić nie ośmieli.**

**Nie legendą, lecz pracą i powszednim chlebem**
**Trzeba głodnych nasycić i uczyć ich synów,**
**Aby złoto pszeniczne szumiało pod niebem,**
**By więcej było zboża, niż liści wawrzynu.**

**Budujcie nową Polskę! Szanujcie Jej imię!**
**Trzeba tak ją umocnić wiarą i miłością,**
**Aby kresu dobiegły wędrówki pielgrzymie,**
**By nikt snu nie zakłócał popróchniałym kościom.**

**A gdy dzieci zapomną, że mieszkały w schronach,**
**Że widziały dni straszne, ponure i krwawe —**
**Niechaj tylko to jedno pamiętają o nas:**
**Żeśmy padli za w o l n o ś ć, aby była p r a w e m.**

*(Z poezji powstańczej — autor nieznany)*

# O ideę jedności Narodów Słowiańskich

W ciągu kilkunastu lat przedwojennych jedynie tylko ruch wiciowy z pełnym przekonaniem podnosił zagadnienie słowiańskie do godności wielkiej idei Słowiańskich narodów. Oprócz licznych artykułów i obszerniejszych publikacyj — ruch wiciowy podejmował jednocześnie działania wyciowawcze w duchu słowiańskim.

Dokonywane były również i próby praktycznego zbliżania się i współdziałania ruchu wiciowego z organizacjami młodzieżowymi innych narodów słowiańskich — czego wyrazem stał się Słowiański Związek Młodzieży Wiejskiej, członkami którego były organizacje młodzieży następujących narodów słowiańskich: Polski, Czechosłowacji, Jugosławii, Bułgarii i Serbów łużyckich. Ze względu na warunki polityczne, jakie wówczas panowały w Europie—brakło wówczas w szeregach Słowiańskiego Związku organizacji młodzieżowych wschodnich narodów słowiańskich, znajdujących się w ramach Związku Radzieckiego. Nie mniej jednak na drodze ku ukształtowaniu idei słowiańskiej — pierwsze kroki zostały zrobione.

Na tym miejscu należy jednak uprzytomnić, że idea słowiańska podnoszona przez ruch wiciowy, nie znajdowała wtedy zrozumienia wśród inteligencji i intelektualistów, a co najważniejsza — działania ruchu wiciowego na terenie Słowiańskiego ZMW — były uparcie paraliżowane przez rządy sanacyjne.

Wreszcie w ostatnich latach przed wojną, zainteresowanie się sprawami słowiańskimi, w sensie ideologicznym, przejawiać się poczęło wśród intelektualistów. Wykopaliska biskupińskie rozbudzać poczęły wyobraźnię pisarzy, np.: Kossak - Szczucka, Jan Wiktor, a przeto zapomniana „Stara Beśń" Kraszewskiego odradzać się poczęła w nowych formach. Prócz zainteresowań się w świecie naukowców z prof. Kostrzewskim na czele — podejmujących badania przeszłości Słowian ze stanowiska ściśle naukowego — przejawiać się poczęły i wnioskowania innych naukowców, zmierzające ku kształtowaniu idei narodów słowiańskich. Na krótko przed wojną wyraźnie na tę drogę wchodził prof. Ułaszyn.

W tym samym czasie — gdyż w 1939 r. — przedstawiciel inteligencji polskiej, gen. Lucjan Żeligowski, dociekając przyszości Polski, odnajdywał jej dalsze dzieje we współdziałaniu z innymi narodami słowiańskimi.

Jak wiemy, gen. Lucjan Żeligowski zmarł ostatnio w Londynie i stamtąd zwłoki Jego sprowadzone zostały do Kraju i z honorami wojskowymi pogrzebane na cmentarzu wojskowym w Warszawie na Powązkach.

Przy tej okazji przytaczamy poniżej wyjątki z wypowiedzi gen. Żeligowskiego, zamieszczonej na krótko przed wybuchem ostatniej wojny na łamach „Słowa" wileńskiego:

„Znamy przeszłość narodów słowiańskich. W tej dziedzinie nagromadzono ogromną ilość źródeł historycznych, sięgających wielu tysięcy lat. Hieroglify, pismo klinowe, wykopaliska, dzieła starożytnych historyków greckich i rzymskich, poczynając od Herodota. Dalej — prace bardziej nowoczesne wieków średnich i późniejsze: Nestor, Długosz, Karamzin, Szafarzyk, Kolar, Lelewel, Mickiewicz... W tych najbogatszych materiałach szukamy syntezy narodów, które pod nazwą Wenedów, Sarmatów, Polan i Słowian, zostawiły wspaniały ślad historyczny.

Te narody, które obecnie nazywamy słowiańskimi, na wiele lat przed naszą erą, zamieszkiwały Europę na wschód od Renu daleko, daleko na Wschód. Siedziały — jak mówi Ptolomeusz — „między sześciu morzami". Był to potężny szczep aryjski, składający się z 104 narodów.

Mają one wspólny pień mowy, wspólne potrzeby życia, wspólny instynkt wolności i umiłowania rolnictwa.

Tak w prymitywnym skrócie wygląda prahistoria narodów słowiańskich.

Na kilkaset lat przed naszą erą, rozpoczęła się wędrówka ludów.

Cóż takiego działo się wówczas, na setki lat przed naszą erą?

Nastąpiła wędrówka ludów. Gotowie, Hunnowie, Wandalowie, Mongoli, Germani, gnani niewytłumaczonym instynktem, ciągną ze wschodu na zachód, z zachodu na wschód, z północy, z południa. Wszystko to jak szarańcza depce i rabuje słowiańskie rolnicze narody, które trwają na miejscu, nie biorąc udziału w barbarzyńskich najazdach. Wędrówki te trwają prawie tysiąc lat. Nareszcie Słowianie, odpierają Mongołów na wschodzie, a na zachodzie Germanów. Ci ostatni, zwracają się wówczas przeciw imperium rzymskiemu, które niszczą. Jednocześnie po śmierci Attyli upada potęga Hunnów. Słowianie zaczynają odbudowywać swoją zniszczoną cywilizację. Niektóre z ich narodów, zdołały w czasie długotrwałych najazdów, nieomal zniknąć z powierzchni, inne urastają w potęgę. Najeźdźcy zachodni kończąc wędrówkę, ustępują powoli z pól Słowiańszczyzny, żegnani przekleństwami. W awangardzie Słowian z największym uporem walczą Polacy, Czesi, Serbowie. Na nich od wieków uderza fala germanizmu, a od południa potęga islamu.

Upływa znowu przeszło tysiąc lat od owych czasów. Na terenie Europy powstają nowe państwa, nowe kultury, nowe ideologie. Walczą ze sobą przeróżne dynastie. Germanie rozwijają największą energię. Ich Fryderyki, Wilhelmy i Bismarcki dążą do tego, aby zniszczyć i zohydzić nawet nazwę Słowian. Gdy Niemcy najczęściej brutalnie fałszując historię, przypominają światu co chwila: „My Germanie!" — dążą jednocześnie do usunięcia z encyklopedii nawet słowa „Słowianie",

Wiemy, że Polska była szlachecka, że jest katolicka, ale nie wiemy, że jest słowiańska. Wielka tradycja narodu nie odgrywa w naszym życiu żadnej roli. Nasza inteligencja często nawet wstydziła się przyznać, że jesteśmy Słowianami, a jednakże kto wsłucha się w kakofonię polityczną ubiegłego tysiąclecia, przyzna, że jej motywem zasadniczym było: „My Germanie", „Drang nach Osten". Odpowiedź ludów pochylonych nad pługiem i czyniących znak Krzyża św., brzmiała: „My-Słowianie nie damy ziemi skąd nasz ród!".

Najcięższym grzechem Słowian były kłótnie.

Dlaczego tak się działo? Czy kłótnia tkwi w instynktach tych narodów?

Oczywiście nie. Początek tych kłótni sięga czasów, kiedy na arenach rzymskich gladjatorzy zabijali się wzajemnie ze słowami: „Ave Caesar!" Gladiatorzy ci, to prości Słowianie, silni fizycznie, a naiwni jak dzieci! Z dumą umierali dla rozpartych w lożach cezarów.

Od tej pory cała polityka europejska polegała na tym, ażeby robić gladiatorów z już poszczególnych ludów słowiańskich. Całe zgraje Metternichów, Stackelbergów, Bismarcków wymyślały sposoby, aby skłócić Słowian i zohydzić ich nazwę. W Berlinie, dawnym słowiańskim Brani - borze, powstało coś w rodzaju akademii dla słowiańskich gladiatorów. Terorysta Konowalec, pozostając na obcym żołdzie, ćwiczył się w robieniu zamachów na polskich dygnitarzy. Hetman Skoropadzki kształcony był na hetmana Ukrainy niemieckiej. Ostatnio zamierzano tam wykształcić wybranego na emigracji atamana kozaków.

Konferencja w Monachium bardzo się przyczyniła do wyjaśnienia sytuacji. Rozpoczęła się starym motywem, że gladiator polski ma się bić z gladiatorem czeskim z okrzykiem dla odmiany: „Ave Hitler!" Potem miał się bić gladiator czeski ze słowackim, potem słowacki z węgierskim i znów polski z ukraińskim i litewskim, kozacki z moskiewskim. W odwodzie był jeszcze gladiator białoruski, kaukaski i td. d. Jakże wspaniała arena cyrkowa. A wszystko to „bez przelewu kropli własnej krwi", o czym z takim patosem mówią dyktatorzy Niemiec.

Wreszcie się to wszystko urwało. Polska powiedziała stanowczo, że nie chce być gladiatorem germanizmu. Przejrzały i zachodnie mocarstwa.

Duch dziejów kieruje losami świata. On związał Słowian z ziemią, on im kazał tęsknić do sprawiedliwości i więcej cenić wolność, niż życie.

Ongiś Polska sprzeniewierzyła się idei słowiańskiej, za co została ukarana tragedią rozbiorów. Sztandar słowiaństwa obłudnie podjęli carowie z dynastii Mongołów, łącznie z carycami z dynastii Germanów. Ta spółka zohydziła ten sztandar, gdyż zamiast haseł wolności, wypisała na nim „Samo dzierżawie" (Jedinaja, niedielimaja Rossija). Duch dziejów wytrącił ten sztandar z obcych rąk, skazując caryzm moskiewski na zagładę.

Kto miał go podnieść? Do tego nie dojrzał nikt. Wszystkie narody słowiańskie były albo w rozsypce, albo zdemoralizowane materializmem zachodu — albo tkwiły w prymitywizmie. Potrzebny był wielki wstrząs, jakiś zastraszający wzór. Eksperyment ten nastąpił na ciele narodu czeskiego. Nemezis dziejowa wybrała go jako ofiarę. Był to dzwon alarmowy historii dla wszystkich słowaińskich i innych narodów, które chcą być wolnymi".

*

Przytaczając powyższą wypowiedź gen. L. Żeligowskiego — wyrażamy zarazem głębokie przeświadczenie, że ruch wiciowy, który na szereg lat przed wojną odgrywał pionierską rolę w kształtowaniu idei jedności narodów słowiańskich odwiecznie wyniszczanych przez zaborczy germanizm — nie zrezygnuje i teraz z wysiłków rozniecania w młodych pokoleniach wsi idei słowiańskiej. Tymbardziej, że barbarzyństwa niemieckie czasów ostatniej wojny i rola narodów słowiańskich w pognębieniu barbarzyńców, stwarzają podatniejsze warunki na rozrost tej idei.

Nikt z nas nie może się bowiem łudzić, że po ostatnim rozgromie Niemiec—niebezpieczeństwo barbarzyństwa niemieckiego nigdy już nie będzie nam zagrażać. Naród niemiecki wojnę przegrał, ale nie zrezygnował z odwiecznego hasła pochodu na wschód, na podbój narodów słowiańskich. Tym bardziej, że podbojowe dążności innych narodów Zachodu — skojarzyć się mogą z dążnościami niemieckimi, czego mamy przykłady już dzisiaj — w przejawiających się zabiegach odbudowy silnych Niemiec.

---

# Hej, Słowianie!

Hej Słowane [1]) eszta nasza
Słowiańska recz [2]) žije,
Dokiąd nasze werne srdce
za nasz narod bije.

Žije, žije duch słowansky
Žit bude na weky,
Hrom [3]) a pekło marne wasze
proti nam su wzteky [4])

Jazika dar swerdl [5]) nom Boh
Boh nasz hromowladny [6])
Nie smie nam ho [7]) teda wyrwat
na tom swete žiadny [8])

I nech že je tolko ludi
Kolko czertow w pekle,
Boh je s nami, kto proti nam
toho parom zmetie.

[1]) sprawa, [2]) grom, [3]) wściekłości, złości, [4]) języka [5]) powierzył, [6]) gromowładny, [7]) go, [8]) nikt.

*) Jest to pieśń słowacka, tak zwany „Hymn słowiański". Podajemy ją w tekście oryginalnym, jednakże słowa których pisownia jest trudniejsza i odmienna od polskiej — przytaczamy w pisowni polskiej.

Melodia jest bardzo podobna do naszego hymnu: „Jeszcze Polska nie zginęła". Pieśń ta śpiewana była przez wiele naszych Kół wiciowych przy różnych okazjach i uroczystościach.

---

PRENUMERUJCIE
I ROZPOWSZECHNIAJCIE
ORGAN PSL—LEWICY
„CHŁOPI I PAŃSTWO"

# Do inteligencji całego świata

## Odezwa

## Komitetu Ogólnosłowiańskiego

Drodzy Przyjaciele!

Cała postępowa ludzkość walczy obecnie o stworzenie trwałego pokoju między narodami. Jednakże coraz wyraźniej ujawnia się dążenie reakcji międzynarodowej, która usiłuje przeszkodzić utrwaleniu pokoju powszechnego, zerwać dzieło współpracy międzynarodowej, nastraszyć narody świata widmem nowej wojny.

Siły reakcyjne nie chcą pokojowej współpracy narodów. Wrogowie ludzkości sieją niezgodę i nienawiść między narodami i usiłują im narzucić swą występną wolę i swoje panowanie. Imperialistyczna reakcja traci olbrzymie środki na stworzenie nowych okropnych narzędzi wojny i dąży do wykorzystania w tym celu nadzwyczajnych zdobyczy nauki współczesnej. Osławiona „dyplomacja atomowa" stała się symbolem dążeń imperialistycznych.

Występując w imieniu miłujących pokój narodów słowiańskich, Kongres Słowiański w 1946 roku w swojej odezwie do narodów świata wskazywał, iż „nowa wojna jest potrzebna tylko imperialistycznym zaborcom". Obecnie wrogowie pokoju i prowokatorzy nowej wojny usiłują złamać wolę narodów napiętą w kierunku obrony narodowej i państwowej niezależności. Pragną oni wykorzystać powojenne trudności i materialne niedostatki wyzwolonych narodów, by ugruntować panowanie garstki monopolistów nad całym światem.

Światowa reakcja w walce przeciw trwałemu pokojowi i przyjaźni narodów wykorzystuje ulubiony oręż faszyzmu — oszczerstwo i prowokację, przede wszystkim w stosunku do Związku Radzieckiego, a dalej w stosunku do wszystkich postępowych demokracji Jugosławii, Polski, Czechosłowacji, Bułgarii i innych krajów.

Jednak cała ludzkość wie, iż Związek Radziecki jest jedynym konsekwentnym i jedynym szczerym bojownikiem w walce o trwały pokój, pokój między narodami, oparty na zasadach demokracji. W szeregach obrońców demokratycznego pokoju kroczą także niezłomnie drogą rozwoju demokracji i postępu miłujące wolność narody Jugosławii, Polski, Czechosłowacji i Bułgarii. Najlepsze elementy postępowe w Ameryce, Anglii i Francji coraz silniej podnoszą głos i wołają o pokój w całym świecie, o zabezpieczenie przyjaźni ze Związkiem Radzieckim, przyjaźni przypieczętowanej krwią, przelaną w walkach przeciw znienawidzonemu faszyzmowi.

Słowianie wysoko cenią i szanują swobodę i niezależność wszystkich narodów W imię szczęścia i rozkwitu ludzkości dążą do osiągnięcia zgodnej współpracy narodów wszystkich krajów.

Współpraca między narodami jest konieczna i możliwa, niezależnie od systemów ekonomicznych poszczególnych krajów. Wielką prawdę zawierają słowa Generalissimusa Stalina, że „dla współpracy trzeba chcieć współpracować i szanować państwowe ustroje, aprobowane przez naród".

Inteligenci, działacze nauki, sztuki, literatury, kultury!

W imieniu narodów słowiańskich nawołujemy Was do walki o ścisłą przyjazną współpracę między narodami.

Demaskujcie agresywne plany imperialistów. Zrywajcie maski z oblicza podpalaczy nowej wojny.

Świadomość i sumienie narodów żądają, żeby jedno z największych osiągnięć nauki — energia jądra atomowego była wykorzystana nie dla celów wojny i szantażu dyplomatycznego, a dla dobra całej ludzkości.

Nieustannie demaskujcie imper-
Nieustannie demaskujcie imperialistów, usiłujących pod pozorem, ujarzmić te narody.

Demaskujcie imperialistycznych rabusiów, którzy wykorzystują powojenne trudności i nędzę wyzwolonych narodów, by je zamienić w swych niewolników, by słumić nowe postępowe demokratyczne ustroje.

Walczcie ze wszystkimi przejawami faszyzmu, bez względu na to, w jaką skórę się obleka. Pamiętajcie dopóki resztki faszyzmu nie będą wykorzenione, nie może być pokoju na ziemi.

Dziennikarze — pracownicy postępowej pracy demokratycznej wszystkich krajów!

Demaskujcie nikczemnych oszczerców, usiłujących zasiać nasienie nieufności i wrogości do Związku Radzieckiego, który odegrał decydującą rolę w zwycięstwie nad faszyzmem. Demaskujcie rozbójników pióra, starających się oczernić miłujące swobodę narody słowiańskie. Śmielej rozpowszechniajcie prawdę o Związku Radzieckim, Jugosławii, Polsce, Czechosłowacji, Bułgarii i o innych krajach demokratycznych i o ich działaczach — niestrudzonych bojownikach o szczytne humanistyczne idee ludzkości.

Działacze kultury, krajów słowiańskich, pracownicy umysłowi.

Wzmacniajcie niewzruszoną przyjaźń Słowian, ten potężny czynnik międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa. Wzmacniajcie węzły przyjaźni ze wszystkimi miłującymi swobodę narodami.

Niech żyje przyjaźń wszystkich miłujących swobodę narodów stojących na straży demokratycznego świata i swojej niezależności narodowej.

JÓZEF NIECKO

# „Naga prawda" czy urojenia

## II. „AGRARYZM" MIŁKOWSKIEGO A SANACJA

Ob. Kowalski oskarża Miłkowskiego, że **„był na usługach sanacji i właśnie pod kontrolą czynników sanacyjnych, opracował „Agraryzm" który został podrzucony Stronnictwu Ludowemu by je uwikłać we wrogą ideologię".**

Zaś ob. Tadeusz Rek w swej **„Operacji bez narkozy"** uzasadniając konieczność obalenia legend i doszukiwania się nagiej prawdy, powiada między innymi: **„W polityce nie ma dogmatów. Lepiej sto razy każdą rzecz przemyśleć i przedyskutować, aby w ten sposób poznać i zrozumieć ją, aniżeli uważać coś za „tabu", za nietykalną świętość, i popełniać głupstwa jedno po drugim, jak to niegdyś bywało. Dlatego dyskutujemy i będziemy dyskutować".**

Ale przecież „Agraryzm" Miłkowskiego to nie legenda. To konkretna publikacja, którą i dzisiaj jeszcze można wziąć do rąk i czytać. Dlatego też, jeśli się powiada, że tkwi w nim wroga Stronnictwu Ludowemu ideologia, to należało by uzasadnić, na czym ta „wrogość" polega. Ob. Kowalski nie zadał sobie jednak ani odrobiny trudu na uzasadnienie rzuconego oskarżenia. Ograniczył się tylko do podania do wiadomości, że w „Agraryzmie" tkwi wroga dla Str. Ludowego ideologia. I z czym tutaj dyskutować. Czyż możliwą jest dyskusja z osobistymi przeświadczeniami ob. Kowalskiego?

Ale tutaj chodzi nietylko o to jaką była ideologia „Agraryzmu" — ale głównie o to, że — jak powiada ob. Kowalski — **„Celem agraryzmu było rozbicie wszelkiego porozumienia chłopów z robotnikami i postawienie chłopów przeciw robotnikom, co Ozonowi zabezpieczyłoby władzę w Polsce na długie lata".**

Już ob. Jan Dusza na łamach „Wici" wykazał w sposób dostatecznie jasny i uzasadniony, że powstawanie „Agraryzmu" nie było i nie mogło być podpowiadane przez sanację, jak również i to, że **Miłkowski nie był i nie mógł być „na usługach sanacji" — jako też nie miał i nie mógł mieć choćby tylko intencji stawiania chłopów przeciw robotnikom.**

W rzeczywistości było wręcz coś przeciwnego!

Miłkowski, stojąc na gruncie bezwzględnej walki z sanacją, był jednocześnie gorącym zwolennikiem porozumienia się nietylko z socjalistami, ale i z komunistami — by tym samym wzmocnić front walki z sanacją. Przyczym należy dodać: jeśli chodzi o socjalistów, Miłkowski zdecydowanie stawiał na porozumienie się z grupą socjalistów i młodzieży socjalistycznej, którą reprezentował Stanisław Dubois. Zaś w wewnętrznych stosunkach i nurtach panujących w ruchu wiciowym — Miłkowski powiązany był ze środowiskiem łódzkich wiciarzy reprezentujących szeroki front chłopsko-robotniczy przeciw sanacji.

Stwierdzam to z poczuciem pełnej odpowiedzialności — właśnie w imię „nagiej prawdy". W tamtych bowiem czasach znajdowałem się w centrum spraw wiciowych i dokładnie orientowałem się w wewnętrznych nurtach i ludziach reprezentujących poszczególne nurty w ruchu wiciowym.

Uważam, że w imię „nagiej prawdy" o Miłkowskim, winni zabrać głos kol. wiciarze ze środowiska łódzkiego, zwłaszcza kol. Drzewiecki i Ignar. Sporo miałby też do powiedzenia ob. Rek i Marian Kubicki z S. L.

Pozatym: działalność Miłkowskiego na rzecz szeroko pojętego frontu chłopów i robotników przeciwko sanacji — znaną była nietylko w środowisku socjalistycznym reprezentowanym przez Duboisa, ale i w środowisku komunistycznym. Z ramienia „Wici" przeprowadzał bowiem konferencje z przedstawicielami centralnego kierownictwa ówczesnej Partii Komunistycznej, z ramienia której występowali: ob. Józef Łabuz i ktoś drugi — o ile sobie przypominam — noszący nazwisko, bądź też pseudonim — Strzeszaka, bądź też Strześniaka.

Zresztą — w całym ruchu wiciowym nie było wrogich intencyj w stosunku co do partii robotniczych. Istniały różnice co do tego, z kim współpracować: najmniej liczni głosili współpracę nietylko z socjalistyczną organizacją młodzieży (TUR) ale i Komunistycznym Związkiem Młodzieży. W każdym bądź razie nie było w ruchu wiciowym nurtu któryby zmierzał ku łożysku sanacyjnemu — a samo oskarżenie o to Miłkowskiego, jest oskarżeniem wysoce krzywdzącym pamięć człowieka, który całe swoje życie walczył właśnie z sanacją — walczył o demokrację społeczną i polityczną — o Polskę Ludową.

---

## KOMUNIKAT

**Wojewódzki Komitet Lewicy PSL organizuje w dn. 14 sierpnia 1947 r. o godz. 10-ej konferencję działaczy ludowych z terenu województwa Gdańskiego, na którą zaprasza członków i sympatyków Lewicy PSL.**

**Wiadomość o lokalu konferencji u kol. Solarza, Gdańsk Nowy Port, Zaspy 35.**

**Za Komitet Wojewódzki**
**(—) Solarz Jan**
**(—) Niewiadomski Władysław**
**(—) Płoński Henryk**
**(—) Kubik J.**

# Przy pomniku Poległych

W poprzednim numerze daliśmy obszerniejszy opis uroczystości poświęcenia pomnika wzniesionego w Gaci Przeworskiej ku czci dziewięciu poległych z Ignacym Solarzem na czele. Na tym zaś miejscu, zgodnie z zapowiedzią dajemy z nieznacznymi skrótami przemówienie ob. Czechowskiego, kierownika Okręgu Zw. Rew. Sp. RP woj Rzeszowskiego.

*
* *

„Stoimy przed pomnikiem, wzniesionym zbiorowym wysiłkiem poto, by dać wyraz miłości szacunku dla ludzi twórczej idei i zmarłych dla niej.

Kamień ten ma wzrokowo upamiętnić nam postacie tych, którzy odeszli, ma działać wychowawczo na pokolenia, które rosną i które przyjdą.

Poświęciliście go śp. Chrzestnemu, uczniom i wykonawcom idei Jego.

*

Odwróćmy oczy od dzisiejszej uroczystości i popatrzmy w przeszłość, w czas, w którym rozpoczął śp. Chrzestny swą działalność na terenie tutejszym.

Były to lata, w których życie gospodarcze zamykało wieś w kręgu dokuczliwej biedy i beznadziei. I właściwie jedna z tych wsi miała się stać tym, czym staje się granit górski dla silnej dłoni artysty rzeźbiarza. Myśli i czyny Chrzestnego miały dać środowisku temu nowe odważne rysy, miały silniej niż kiedykolwiek wyrazić zbiorową duszę chłopską. A mówiąc o rysach tych pragnę podkreślić tylko te, które zdążały do podniesienia doli gospodarczej pojedyńczego człowieka i całej gromady.

Ciężką i długą miała być droga przebudowy życia wsi, niewdzięczną, bo jakże często było się samotnym, a nawet zwalczanym.

Sięgnąć w niej trzeba było do najtajniejszych zakamarków życia duchowego jednostki, a często i zwalczyć uprzedzenia zacofańców. I pierwszy etap pracy Chrzestnego to walka o czystą myśl ludzką, myśl śmiałą, myśl społeczną. W tym etapie usuwa Chrzestny ze sfery psychicznej swych bliskich, lęk przed rzeczami nowymi, każe myśli jednostkowej i zbiorowej wychodzić poza opłotki dotychczasowych przyzwyczajeń, zrzuca z człowieka uraz niewiary w swe siły i wprowadza go pewnego swych wartości w krąg pracy twórczej, podnoszącej człowieka i do Boga i do szczęścia ziemskiego. A kiedy nauczył gromadę swą myśleć i patrzeć, wskazał jej kontury spraw gospodarczych, które stanowić miały odtąd cel działania; jak dobry opiekun — oddał także i środki do działania tego potrzebne.

U człowieka tak społecznego środkiem działania nie mogło być nic innego niż to co zawierałoby w samym sobie najsilniej rozwinięty umysł społeczny. A środkiem tym była spółdzielczość. I słusznie jak to dowodzi historia spółdzielni tutejszych i historia środowiska — wybrał Chrzestny spółdzielczość jako formę i treść gospodarczego ustroju swego terenu.

Plan ten miał dać wkrótce należyte wyniki; zorganizował w r. 1935 spółdzielnię zdrowia w Markowej, miała stanowić zdecydowany atut w walce o zdrowie obywatela-chłopa; spółdzielnia koszykarska w Gaci zogniskowała w sobie chałupniczą produkcję koszykarską i miała ją chronić od wyzysku. Stanęły również spółdzielnie mleczarskie, spółdzielnie kredytowe i spółdzielnie spożywcze.

Wyniki działalności tych placówek mówiły same za siebie.

Spółdzielczość w szkole Chrzestnego i w oddziaływaniu Jego na społeczeństwo miała stać się przede wszystkim dyscypliną moralną, wychowującą człowieka na przyjaciela bliźniego, na typ ludzki, umiejący postawić dobro społeczne przed korzyściami prywatnymi. A ten system wychowania miał swe skutki nie tylko w dziedzinie gospodarczej, ale w dziedzinie nadrzędnej, tworzenia obywatela, gorącego patrioty.

Szkoła Chrzestnego na Gackiej Górce winna nazywać się szkołą życia, szkołą — w której uczył pojęć ludzkich, miłości Ojczyzny, spraw gospodarczych, opierając swą naukę o tezy głębokiej wewnętrznej moralności i cichego poświęcenia społecznego.

Jest naszym szczęściem, żeśmy system i ducha nauk Chrzestnego potrafili zachować w podstawowych założeniach Górki Gackiej i że potrafiły one przejść do innych środowisk szkolnych, wychowując w dzisiejszych czasach kryzysu uczciwości człowieka — świeże zastępy młodzieży wiejskiej.

Niech to Jego dzieło wędruje po wsiach naszej Rzplitej, stając się żywym pomnikiem pionierskiej działalności.

Niech mi będzie wolno jako reprezentantowi spółdzielczości woj. rzeszowskiego wspomnienie moje poświęcić postaci Wielkiego Zmarłego, niech mi będzie wolno w ten sposób pozdrowić dzieło Jego w pełnym rozwoju a Was zachęcać do pracy, byście byli jako Jego wychowankowie pierwsi w gromadzie, tworzącej lepsze polskie jutro.

— Wspomnieniem tym, imieniem trzystotysięcznej rodziny spółdzielczej oddaję również hołd prochom poległym wychowankom i towarzyszom pracy Chrzestnego:

Śp. Alfredowi Świetlikowi, Feliksowi Adamczakowi, Stefanowi Nyczowi, Mieczysławowi Flejszerowi, Janowi Adamczakowi, Sf. Świątkowi, Władysławowi Fołcie i Bronisławowi Fołcie.

Niechaj pamięć o walce ich i pracy będzie jako płomienie rozjaśniające nam drogę w ciemnościach.

Daj im Boże pokój, a nam wytrzymałość w pracy!".

---

*„Ani ty się smuć o serce,*

*o wędrówki kres,*

*Nowe życie wstaje z grobu,*

*z męki, krwi i łez".*

(Z ludowej pieśni)

---

ANTONI PODLASKI

# Ziemie Odzyskane zaludniają się

W żadnym okresie naszych dziejów, jak w czasie tej wojny, jak i po jej zakończeniu, nie znamy tak wielkich procesów migracyjnych, nie znamy tak dużej wędrówki ludzi. Te wzmożone ruchy ludnościowe rozpoczęły się od pierwszego dnia wojny, w dniu 1 września 1939 r., gdy olbrzymia fala ludzka płynęła z zachodu na wschód, a potem wracała częściowo do swych siedzib. W czasie wojny paręset tysięcy ludzi wywędrowało zagranicę, a wielomilionowe masy ludności zostały wywiezione do obcych krajów na roboty; liczba ludności polskiej w Niemczech określana jest na przeszło dwa miliony. W czasie okupacji setki tysięcy ludzi ukrywając się przed okupantem musiało zmienić swoje zamieszkania, często zmienić zawód i nazwisko; po powstaniu warszawskim milionowe miasto zostało wyrzucone ze swych siedzib. Dalej Niemcy podjęli masową akcję przesiedlania ludności z ziem zachodnich i zamojszczyzny.

Po zakończeniu wojny dzięki przewidującej i trafnej polityce Rządu odzyskaliśmy ziemie na zachodzie. Ustaliły się nowe granice państwa od Bugu do Odry i Nysy, a w związku z tym zaszła potrzeba zaludnienia Ziem Odzyskanych. I oto znowu przyszły duże wędrówki ludzi na zachód i w tej chwili wielkie wędrówki ludzi mamy już w większości poza sobą.

Wszystkie te procesy migracyjne stwarzają dla naszego życia narodowego duże trudności, których na taką skalę nie znają inne narody, np. Węgrzy, Bułgarzy, Czesi czy Francuzi. Gdy obywatele innych państw mogą spokojnie osiąść na swych wsiach czy miastach i zająć się spokojną pracą, to u nas trzeba zająć się sprawą osiedlania ludności na Ziemiach Odzyskanych, oraz ułatwić setkom tysięcy Polaków dotarcie do miejsc swego stałego pobytu. Jak wielkimi były ruchy ludności w naszym kraju wystarczy sobie uświadomić, że prawie co drugi obywatel polski po zakończeniu wojny zmienił swe miejsce zamieszkania.

Do najpilniejszych zadań Państwa należy sprowadzenie reszty Polaków z zagranicy do kraju, oraz zaludnienie Ziem Odzyskanych.

Dokładne uchwycenie ludności Ziem Odzyskanych i tych procesów jest dość trudne w tej chwili z uwagi na częsty ruch ludności. Spis ludności z 14.II.1946 r. wykazał na Ziemiach Odzyskanych 4.822.075 mieszkańców, w tym 2.571.625 Polaków i 2.036.439 Niemców. Po spisie ludności do końca roku 1946 repatriowano z Polski 1.616.555 Niemców, czyli na początku 1947 roku było na Ziemiach Polskich 419.855 Niemców, głównie na Ziemiach Odzyskanych.

Z drugiej strony odbywają się procesy przesiedleńcze ludności ukraińskiej ,białoruskiej i litewskiej z Polski do Związku Radzieckiego z naszych województw przygranicznych wschodnich. Do 31 grudnia 1946 r. zarejestrowano do przesiedlenia 136.020 rodzin z 529.925 osób, z tego już przesiedlono 132.944 rodzin z 518.219 osób, czyli do 1 stycznia 1947 r. spośród zarejestrowanych pozostało po przesiedleniu 1.076 rodzin z 11.706 osób narodowości ukraińskiej i litewskiej.

Musimy zdawać sobie jasno sprawę z faktu, że przesiedlanie ludności niemieckiej, oraz białoruskiej, ukraińskiej i litewskiej jest procesem zmierzającym do tworzenia Polski jako państwa narodowego, państwa z ludnością niemal wyłącznie polską. Polska odrodzona przestaje być państwem narodowościowym, a tym samym staje się państwem bez mniejszości narodowych. Będziemy w ten sposób uwolnieni od wewnętrznych konfliktów narodowych, które rozbijały dotychczasową naszą narodową spoistość w Państwie. Pamiętajmy, że w ciężkim trudzie tworzy się w naszych oczach Polskie Państwo narodowe.

Ludność Ziem Odzyskanych składa się z paru grup, a mianowicie:

1) pierwszą grupę osób stanowi ludność autochtoniczna Ziem Odzyskanych. Tutaj zarysowuje się trzy rejony ludności autochtonicznej. Najliczniejsza, bo prawie 800 tysięcy stanowi ludność Śląska Opolskiego, drugą grupę stanowią Mazurzy i Warmiacy w woj. olsztyńskim — około 100 tysięcy osób i wreszcie ludność autochtoniczna w woj. szczecińskim (pow. złotowski, bytowski, lęborski). Razem ludność autochtoniczna wynosi około miliona osób.

2) druga grupa to repatrianci Polscy ze wschodu — z Wileńszczyzny, Wołynia, Podola. Tę grupę ludności należy określić na przeszło milion osób.

3) trzecią grupę ludności stanowią przesiedleni z dawnych terenów na Ziemie Odzyskane. Liczba tej ludności wynosi 2.240.405 osób.

4) Czwartą grupę stanowią Niemcy w liczbie około 400 tysięcy, którzy zgodnie z decyzją poczdamską mają być wysiedleni z terenu Polski. W okresie zimy 1946 roku proces wysiedlenia był wstrzymany, lecz ponownie, mimo oporu Anglosasów, został podjęty w miesiącu maju. Co miesiąc odpływa na Zachód około 10 tysięcy Niemców.

Ludność Ziem Odzyskanych stanowi w tej chwili około 5 milionów osób. Jeśli zważymy, że wojna z Niemcami skończyła się 9 maja 1945 roku, a o losie Ziem Odzyskanych zadecydowała właściwie konferencja poczdamska z lipca 1945 roku, to proces zaludniania tych ziem trwa niespełna dwa lata. Pięć milionów ludności na Ziemiach Odzyskanych świadczy najlepiej o żywotności narodu polskiego, o jego przywiązaniu do starych ziem piastowskich.

Proces zagospodarowywania i zaludniania Ziem Odzyskanych jest dopiero w stadium początkowym. Odbudowa wsi i miast, uruchamianie fabryk i zaorywanie odłogów leży jeszcze w dużej części przed nami, lecz najważniejszym czynnikiem w tym wypadku, jak zawsze jest człowiek. Dlatego też problem zaludnienia Ziem Odzyskanych jest podstawowym dla zagospodarowania tych ziem. Dotychczas ludność

*ziem dawnych, jak i repatriowana szła dobrowolnie na Ziemie Odzyskane. Zjawia się jednak problem pewnej planowości w tym zakresie, bowiem nie można zgodzić się z tym, ażeby na starych ziemiach ludność gnieździła się na gospodarstwach karłowatych, a ziemiach Odzyskanych leżały ziemie odłogiem, zabudowania gospodarskie i mieszkalne marnowały się; jednak proces przymusowego przesiedlania winien być dobrze przemyślany, a ludność polska starych ziem należycie psychicznie i gospodarczo przygotowana do przesiedlenia się przy współudziale miejscowych czynników społecznych i państwowych, by uniknąć środków drastycznych i drażliwych przy przesiedlaniu ludności.*

Według oświadczenia sprawozdawcy budżetu Ministerstwa Ziem Odzyskanych posła Górnego w roku 1947 ma być przesiedlonych na te ziemie około miliona ludzi, w pierwszym rzędzie chodzi tu o zaludnienie wsi. Wielka własność poniemiecka powyżej 100 ha na tych ziemiach stanowiła 40% ogólnej powierzchni, co jest powodem dużych trudności osadnictwa rolnego, gdyż wymaga parcelacji ziemi, wznoszenia budynków gospodarskich i mieszkalnych, oraz zaopatrzenia osadnika w sprzęt rolniczy. Pozostaje jeszcze do obsadzenia na Ziemiach Odzyskanych 179.701 gospodarstw rolnych. Na rok 1947 przewiduje się przesiedlenie 70 tys. rodzin na majątki w ramach osadnictwa grupowego wszelkich typów. Do 1 kwietnia przesiedlono 6.944 rodzin na obszarze użytków rolnych o łącznej powierzchni 127.000 ha.

Akcja osiedleńcza winna przebiegać równocześnie z akcją nadawania tytułów własności, jednakże proces uwłaszczania przebiega bardzo powoli, co ujemnie wpływa na proces stabilizacji stosunków na nowych ziemiach i sam proces osiedlania się ludności. Na ogólną ilość 246.893 wniosków o nadanie własności ziemi i osad wydano zaledwie 13.283 nadań, co stanowi około 5%.

Trzeba przyśpieszyć proces nadawania zarówno tytułów własności rolniczej jak i nie rolniczej na Ziemiach Odzyskanych, bowiem to przyśpieszy zagospodarowanie i zaludnienie tych ziem.

*Ludność Ziem Odzyskanych zjechała tu z różnych stron Polski. Tragiczne przejścia wojenne i początkowe trudności życiowe na nowych osiedlach utrudniają proces cementowania się ludności w jedno zwarte społeczeństwo; ludność tych ziem stanowi jeszcze luźny konglomerat, który z czasem przekształci się w społeczeństwo. Oświata i kultura musi tu odegrać dużą rolę w tworzeniu się nowego społeczeństwa Ziem Odzyskanych w nawiązaniu do przeszłości słowiańsko-polskich tych prastarych ziem.*

# Jak wygląda nasz dorobek trzyletni

W związku ze świętem Odrodzenia Polski — prasa podaje ciekawe dane ilustrujące dorobek 3-letni naszego życia gospodarczego i społecznego. Podajemy niektóre z tych danych.

Obecnie przemysł nasz zatrudnia 1.010.000 ludzi — podczas gdy w roku 1945 — zatrudniał 300.000.

—o—

W pierwszym półroczu 1947 r. wydobyliśmy 27 milionów ton węgla podczas gdy w całym roku 1945 — ponad 20 milionów ton.

—o—

W roku 1945 eksportowaliśmy 5.416.215 ton węgla — w roku 1947 — wyeksportujemy 19 milionów ton.

—o—

W roku 1938 budowaliśmy przeciętnie 34 wagony miesięcznie — obecnie (maj 47 r.) fabryki nasze wyprodukowały 871 wagonów.

—o—

W roku 1945 wyprodukowaliśmy 171 tysięcy ton cukru — wr. 46-47 — 330 tys. ton.

—o—

Produkcja tkanin bawełnianych wynosiła w marcu 1946 roku 18.048.000 metrów, zaś w marcu 47 roku — osiągnęła wysokość 21.337.000 metrów.

—o—

Liczba szkół powszechnych sięga obecnie 20.995, liczba uczniów w tych szkołach 3.345.000 — a liczba nauczycieli 72.000. Przedszkoli mamy 3.755 z ogólnej liczby 203.000 dzieci — a więc pięć razy więcej niż było przedszkoli przed wojną. Szkół zawodowych posiadamy 4.271 — w których uczy się 320.000 osób. Szkół wyższych liczy Polska 36 (w 1939 r. — 28) studentów 81.000 (w 1939 roku 48.000).

—o—

W roku 1938 — na 10.000 mieszkańców mieliśmy w Polsce 21,7 łóżek szpitalnych — na początku 47 r. przypadło na tyleż mieszkańców 38 łóżek.

—o—

Stan inwentarza żywego w Polsce przedstawia się następująco: koni —1.852.000 (w roku 46 — 1.420.000), bydła 4.180.000 sztuk (w 46 r. 3.350.000), trzody chlewnej 2.990.000 — (w r. 46 1.702.000 sztuk).

—o—

Liczba uczniów w szkołach rolniczych wzrosła z 6.700 przed wojną do 15.638 w roku 1946.

—o—

Bilans handlowy I-go kwartału 1947 r.—przedstawia się następująco:
Wartość przywozu 4.892.294.000 zł, wartość wywozu 7.849.171.000 zł — saldo dodatnie 2.190.877.000 zł. Prowadzimy obroty handlowe z 26 państwami.

—o—

Stan ludności polskiej na Ziemiach Odzyskanych przedstawia się na dzień 1.I.47 r. — liczbą 4.585.000 podczas gdy 1.VII 45 r. —1.100.000. Na Ziemiach Odzyskanych możemy osiedlić jeszcze około 2 milionów osadników.

# O szwedzkiej wsi i o szwedzkiej gospodarce rolnej

Obóz Polek Nr 59 znajdował się na południu Szwecji w prowincji Halland, miejscowości Eldsberga odległej mniej więcej o 136 km od Malmö.

Mieszkałyśmy tam od miesiąca, a żadna z nas nie potrafiła określić, czy Eldsberga ta osada, czy też osiedle letniskowe. Na wzgórzu wznosił się okazały kościół z wysoką wieżą, piętrowy z gładkiej czerwonej cegły budynek szkolny był powodem niejednego westchnienia nauczycielek polskich, stacja z urzędem pocztowym lśniła czystością, dom dla starców budził podziw, sklepy i cukiernia cieszyły się wielkim powodzeniem wśród pamiętających głód i biedę byłych więźniarek. Najbardziej chyba dezorientowały nas zamożne jednopiętrowe wille otoczone żywopłotami, poza którymi widać było aleje róż, krzewów ozdobnych i rabaty kwiatów w takiej obfitości, jakby to był nie ogród przed domem, a park miejski.

Spacerowałyśmy z przyjemnością wśród tego bogactwa zieleni i barw. Jak dobrze było cieszyć się wolnością idąc po równych, szerokich żwirowanych drogach! Niekiedy szłyśmy nad morze, do którego było stosunkowo niedaleko jakieś 4—5 km. Spotykałyśmy wszędzie podobne zamożne wille, a wokoło czystość, ład i zamiłowanie do kwiatów.

Pewnego dnia poprosiłam szefa obozu, którym był kierownik miejscowej szkoły p. Arvid Johansson, by mi pokazał wieś szwedzką. Nie zrozumiał mnie. Czy Eldsberga to zła wieś? Teraz z kolei ja nie zrozumiałam i prosiłam w dalszym ciągu o pokazanie mi prawdziwej wsi, gdzie mieszkają chłopi, no poprostu o wycieczkę na wieś.

Szef odpowiedział mi wówczas pytaniem, jak ma wyglądać w moim pojęciu wieś. A gdy zaczęłam określać chałupy wiejskie, wiejskich ludzi, uśmiechnął się ubawiony.

— Przecież mieszkacie od miesiąca na wsi!

Musiałam mieć bardzo nieswoją minę, bo dodał:

**GAWĘDA DRUGA**

—Trudno o większą dziurę, niż nasza Eldsberga. Odległość do miasta wynosi 15 km. Świat zabity deskami!

A więc to tak! Taka jest wieś szwedzka? Jakże to może być! I zaczęłyśmy dociekać, obserwować, pytać, aż wreszcie znalazłyśmy rozwiązanie: chłop szwedzki nie znał pańszczyzny! Chłopi szwedzcy mają tradycję wolnościową. Do chłopów należało narówni z innymi stanami prawo stanowienia we wszystkich ważniejszych sprawach państwa. Królowie, gdy mieli za sobą chłopów mogli liczyć na zwycięstwo. Chłopi twardo stali przy swojej wolności, a gdy zaistniała potrzeba, umieli ją obronić. Chłopi szwedzcy żyli w kraju, który przez tyle czasu nie zaznał wojny.

Spojrzałyśmy inaczej na Eldsbergę — pozdrowiłyśmy ją jako wieś, plon wytężonej, świadomej pracy chłopa szwedzkiego i jego wiekowej kultury, kultury wolnego obywatela; obywatela kraju bez nieszczęść wojny.

Chłop szwedzki odznacza się nieprawdopodobną pracowitością. „Praca czyni arystokrację" powtarzali mi często chłopi, a tytuł chłop jest tak samo szanowany, jak każdy inny tytuł zawodowy.

— Jestem chłopem jak mój ojciec i dziadowie — akcentowali w rozmowach ze mną studenci ze Sztokholmu i tyleż było w ich słowach dumy, co u nas wstydliwości, bo Szwed zna tylko jedno znaczenie dla słowa chłop: dostojeństwo pracy i świętość ziemi.

Zdarza się nierzadko, że przejeżdżający samochodem przez wieś król, zostawia adiutanta, a sam idzie w pole pozdrowić chłopów przy pracy. Król i chłop częstują się nawzajem tytoniem i gwarzą o sprawach roli ważnych zarówno dla chłopa, jak i dla króla.

Sprawność zawodowa pracownika rolnego, czy pracownicy rolnej jest często określana jako talent. Byłyśmy dumne z naszych dwóch Polek, o których szanowany w okolicy chłop powiedział, że mają talent do pracy w polu.

Miłość Szweda do roli jest wielka, toteż ziemia jest pielęgnowana, a chłopa otacza powszechny szacunek. Gdy w 1945 roku lato było wyjątkowo suche i upalne, gdy zboża schły na pniu, w Sztokholmie gazety codzień podawały komunikaty o stanie pogody w poszczególnych okręgach rolniczych, a troska o chłopa była na ustach wszystkich. Chłopi otrzymywali od krewnych i znajomych ze stolicy serdeczne listy, pełne wyrazów otuchy i życzliwości.

Gdy jechałam pociągiem do miasta, starałam się na oko rozróżnić chłopa od ludzi innych zawodów. Nie potrafiłam. Jeśli to był dzień roboczy, Szwedzi mieli na sobie jednakowe ubrania robocze, a jeśli święto, strój wszystkich był czysty, elegancki w dobrym gatunku. Zachowywali się cicho, z powagą. Mężczyźni czytali ogromne gazety, kobiety przeglądały ilustrowane „magazyny" lub rozmawiały półgłosem między sobą, dzieci siedziały jak paniątka.

Szef obozu żartował. — To Eldsberga jedzie do Halmstad, miasto ciągnie chłopa, więc on ciągnie całą rodzinę.

Morgon! Morgon- Dzień dobry! Dzień dobry! kłanialiśmy się sobie nawzajem. Szwed przeważnie nie podaje ręki na powitanie, ani przy pożegnaniu. Uchyla kapelusz i mówi: „Dzień dobry! Dobre południe! lub wieczór, zależnie od pory dnia.

Szwecja gościła również sporą ilość Polaków, byłych więźniów niemieckich obozów koncentracyjnych; byli wśród nich i rolnicy zawodowi niekiedy z wykształceniem średnim lub wyższym, oni to powtarzali nam niejednokrotnie, że od chłopa szwedzkiego można się wiele nauczyć.

Szwecja ma 449,092 km² terenu, ten piąty pod względem obszaru kraj w Europie liczy 6,650,000 mieszkańców. Podczas, gdy w Polsce 47% obszaru to

*ziemia uprawna, w Szwecji ziemia obrobiona stanowi zaledwie* 9% na południu, a na północy 1%; 37% ludności żyje z roli. Wskutek tej niewielkiej ilości ziemi ornej gospodarka jest bardzo intensywna. Zbiory zostały podwyższone, oczyszczono i wysuszono duże obszary, wskutek czego w ciągu ostatnich stu lat teren gruntów uprawnych podwoił się, przez stopniowe wprowadzanie maszyn i mechanizacji, kultura rolna podnosi się stale. W końcu 18 i na początku 19 wieku rząd wydał ustawę, na mocy której wspólne grunty gromadzkie zostały rodzielone między poszczególne zagrody. Wielu chłopów porzuciło swoją wieś i osiadło na nowych posiadłościach, odległość takich zagród jest stosunkowo duża — jak to się u nas mówi kolonia od kolonii o kilka staj i oha!

W Polsce, jak zresztą i w całej Europie spotykamy zagrody gospodarskie skupione po wsiach, w Szwecji zaś są one rozproszone po całej uprawnej okolicy. Oto dlaczego na początku Eldsberga, choć wieś, nie wydawała się nam wsią!

Owe zagrody szwedzkie to istne cacka. Nie tylko dom mieszkalny jest obszerny, schludny i zamożny, a zabudowania gospodarskie lśnią wymytymi oknami i gospodarską dbałością o inwentarz żywy, czy martwy, ale nawet „dróżki" między sąsiadami są równe, gładkie ,szerokie, żwirowane, brukowane lub betonowe. Napisałam „dróżki", ale każda nasza wieś byłaby dumna, gdyby „taka" dróżka biegła środkiem wsi.

W Szwecji przeważają gospodarstwa małe i średnie, ale nie brak i dużych (20%); jednak rozwój techniki i wysoką kulturę rolną widziałam we wszystkich.

Na wzór Anglii wprowadzili Szwedzi gospodarstwa wielopolowe, by przez płodozmian uchronić ziemię od wyczerpania. Sztuczne nawozy i nowoczesne metody osuszania jeszcze bardziej podniosły wydajność ziemi. Państwo ułatwiło badaczom i naukowcom badanie uszlachetniania roślin, co w rezultacie zwiększyło wartość zbiorów o przeszło 40 milionów koron rocznie. Cały doroczny zbiór jest obecnie przeciętnie szacowany na przeszło miliard koron.

*Rząd stara się utrzymać stały poziom cen na zboże i produkty* wiejskie głównie mleko i masło. Dobrobyt Szwecji wzrasta, a rolnik bierze w tym czynny udział. Jeszcze 150 lat temu Szwecja nie była samowystarczalna w znaczeniu produkcji rolnej, musiała dużo importować, choć 80% ludno*ści stanowili rolnicy. Dziś rolnicy* stanowią 37% mieszkańców i dzięki celowej i intensywnej gospodarce rolnej nie tylko uczynili swój kraj samowystarczalnym pod względem głównych artykułów żywnościowych, ale produkują nawet na eksport.

**Marianna**

# Ze świata

## CHMURA WIELKA A DESZCZU WCIĄŻ NIE MA

Wielka chmura to paryska narada w sprawie planu Marshalla. Miał z tej chmury spść deszcz dolarów, tymczasem w zniszczonej Europie wciąż panuje dolarowa posucha. Z szesnastu państw, które były reprezentowane w Paryżu tylko dwa zresztą jedynie za pośrednictwem prawicowej prasy i urzędowych oświadczeń wykazują zadowolenie z przebiegu obrad. Te dwa państwa to Włochy i Austria. Bezstronny obserwator musi przyznać, że poza Niemcami, które zyskały orędownika tak potężnego jak Stany Zjednoczone jedynie Austria i Włochy mają powód do zadowolenia z paryskich obrad.

Austria, która tak łatwo dopuściła do pogwałcenia swej niepodległości i tak gładko dała się włączyć w organizm polityczny nazistowskiej Rzeszy, która dostarczyła tylu wybitnych członków ruchowi hitlerowskiemu, została w Paryżu pierwszy raz po wojnie potraktowana na równi z innymi krajami, na równi z neutralnymi, a nawet sprzymierzeńcami.

Jeszcze większy sukces odniosły Włochy. Włochy zostały uznane nieomal za mocarstwo, przynajmniej za jedno z trzech wielkich państw zachodniej Europy. Włochy Mussoliniego ponad 20 lat uprawiały w Europie i Afryce politykę zbójecką. Awantury z Korfu, Libią, Albanią i Abisynią oto przejawy „dążeń mocarstwowych" Włoch. Wreszcie ostatnie „wielkomocarstwowe" posunięcia: „oś Rzym — Berlin" napaść na Francję i dalsza walka „u boku Hitlera". Czy nie zawcześnie, na przyznawanie Włochom roli mocarstwa, skoro tak świeżo jeszcze mamy w pamięci „mocarstwowy styl" Włoch. Zapewne Francja nie jest zachwycona tym posunięciem, ale trudno, trzeba się było zgodzić — skoro „Wuj Sam" (St. Zjedn.) uważa, że tak ma być Włochy reprezentuje na terenie międzynarodowym hrabia Sforca, stary polityk prawicowy, antyfaszysta ale i demokrata wątpliwej wartości. Aby sobie zdać sprawę z tego, czego można się spodziewać po obecnym prawicowym rządzie włoskim, odkajmy głos Sforcy.

„Uważam za prawdę odnośnie do Niemiec, to co Freitschke (najbardziej reakcyjny polityk niemiecki na którego często powołują się Bismarck, Wilhelm II i Hitler) powiedział w 1871 r. odnośnie do Francji: życie Francji i jej umysłowość są czemś istotnym dla cywilizacji Europy i świata".

W tym zdaniu Sforca słowo „Francja" zastępuje słowem „Niemcy".

Sforca jest wyjątkowo czuły na wszystko, co dotyczy Niemiec.

„Nie zapomnę nigdy, pisze Sforca, strasznego ciosu w serce, jak to odczułem gdy w latach 1914, 1915 przeżywałem w Chinach... wylegitymowanie i wypędzenie Niemców i Austryjaków". Dziś, gdy hr. Sforca ze swoim czułym sercem dla Niemców i Austryjaków wraca na widownię polityczną jako reprezentant antyfaszystowskich Włoch warto przypomnieć, że Mussolini w swojej polityce przyjaźni włosko - niemieckiej był tylko naśladowcą i uczniem hr. Sforcy.

W osobie hr. Sforcy Włochy weszły w Paryżu do „wielkiej trójki" europejskiej obok Francji i Angli. Tak więc Włochy mają się z czego cieszyć. Zresztą w samej sprawie pomocy amerykańskiej w Paryżu nic się nie

wyjaśniło i prócz Austrii i Włoch nikt właściwie nie ma powodu do radości. Neutralni a zwłaszcza Szwedzi i Szwajcarzy stwierdzili z pewnym zniecierpliwieniem że po konferencji tak samo jak przed konferencją nic nie wiadomo ile, kto i na jakich warunkach może uzyskać od St. Zjednoczonych w ramach planu Marshalla.

Byli sprzymierzeńcy a zwłaszcza ofiary hitlerowskiego najazdu na Francję. Belgia i Holandia zastrzegają się przez demokratyczne organy prasowe przeciw forytowaniu Niemiec kosztem ich ofiar. Ostatnio nawet premier francuski Ramadier wypowiedział się w tym duchu.

Stosunkowo najbardziej przychylnie wypowiada się za planem opina angielska. Jednak i tam występują coraz częściej objawy zniecierpliwienia.

Z konferencji paryskiej podkpiwa się w prasie, że istotnie była bardzo zgodna bo nie było dosłownie nic do uzgodnienia poza sprawami czysto formalnymi.

W Stanach Zjednoczonych „plan Marshalla" wciąż wywołuje poważną różnicę zdań.

Prezydent Truman wzywał ostatnio Kongres i opinię publiczną do poparcia „planu" w imię interesów amerykańskich, którym poważnie zagraża brak rynków zbytu wywołany powojennymi zniszczeniami.

Tymczasem większość Kongresu nie liczy się z możliwością dalszej prezydentury Trumana i wyraźnie nie chce dopuścić aby Truman przed wyborami wykonał jakieś większe posunięcie. Ostatecznie Kongres, do którego należy decyzja w sprawie pomocy Europie rozjechał się. Cała sprawa została odroczona na parę miesięcy, a może i na dłużej. W tej sytuacji wielki pośpiech Bevina w sprawie zwołania konferencji okazał się zbyteczny.

## PARYŻ, LONDYN, WASZYNGTON TRZY RÓŻNE PUNKTY WIDZENIA NA SPRAWĘ NIEMIEC

Amerykański zarządca wojskowy w Niemczech gen. Clay otrzymał nowe instrukcje w sprawie polityki w Niemczech.

Istotny sens tych instrukcji to szybsza odbudowa państwowości i gospodarki Niemiec i to odbudowa na zasadach wielko-kapitalistycznych.

W pewnej chwili wydawało się, że gen. Clay łatwo uzgodni stanowisko z gen. Robertsonem, zarządcą angielskim, a potem z Francją pójdzie już łatwiej. Tymczasem okazało się, że każdy z trzech zachodnich okupantów ma inny punkt widzenia na sprawy gospodarcze Niemiec.

Ameryka która szuka dróg do do eksportu swoich kapitałów chętnie widziałaby wielką prywatną własność przemysłową niemiecką z którą możnaby zrobić dobry interes wyłączając przemysł odbudowany przez kapitał amerykański od wszelkich ciężarów z tytułu odszkodowań.

Anglia, która nie posiada kapitałów a przeciwnie sama jest dłużnikiem widzi jedyny sposób zabezpieczenia sobie wpływów w niemieckim przemyśle na drodze częściowej jego nacjonalizacji. Bez tego zabiegu cały ten przemysł zagarnie kapitał amerykański i Anglia nawet w swojej strefie zejdzie do roli policjanta pilnującego amerykańskich złotych interesów.

Wreszcie Francja ma poważne zastrzeżenia wogóle co do rozbudowy niemieckiej produkcji przemysłowej. Francja domaga się niemieckiego węgla aby swoje lotaryńskie rudy przerabiać na stal i nie może się pogodzić z polityką, która polega na odmówieniu jej tego węgla i przeznaczeniu go dla Niemiec — tak aby Niemcy a nie Francja produkowały więcej stali. Francja widzi w tej niemieckiej stali choćby nawet produkowanej w oparciu o dolary poważne niebezpieczeństwo i to nie tylko natury gospodarczej. Tak więc w sprawie nowej polityki wobec Niemiec zaznaczyły się trzy różne stanowiska w każdej z trzech stolic zachodnich.

Sprawa miała być rozważana na konferencji anglo-amerykańskiej w Wszyngtonie, ale konferencję tę w ostatniej chwili odwołano. W każdym razie już dziś widać, że Anglia stanowczo bronić się będzie przed wyparciem jej z Zagłębia Ruhry, a Francja choć nie weźmie udziału w naradach dotyczących tego zagłębia, bronić się będzie przed rozbudową przemysłu niemieckiego w oparciu o amerykańskie dolary. Proces taki już raz nastąpił i doprowadził do najazdu na Francję.

Wykonanie obietnic Marshalla jest jeszcze bardzo dalekie a sprawa pomocy w odbudowie Niemiec wchodzi na porządek dzienny. Dla Europy jest to groźne ostrzeżenie.

## NIEMCY WITAJĄ Z RADOŚCIĄ PLAN MARSHALLA

W Frankfurcie rozpoczęła się sesja niemieckiej Rady Gospodarczej, utworzonej przez amerykańskie i brytyjskie władze okupacyjne. Sesję zagaił Sir Sholto Douglas. Następnie witał członków Rady Gospodarczej generał Clay.

Niemiecka Rada Gospodarcza powzięła w sprawie planu Marshalla specjalną rezolucję, w której czytamy m. in.: „Witamy plan amerykańskiego sekretarza stanu Marshalla w sprawie pomocy dla Europy. Jest to rzadki w dziejach apel o solidarność Europejczyków. Niemiecka Rada Gospodarcza gotowa jest postawić do dyspozycji Komitetu Współpracy swoich rzeczoznawców".

Niemiecka Agencja Prasowa Dena donosi, że przeciwko przyjęciu rezolucji w sprawie planu Marshalla głosowali jedynie komuniści.

## ANGIELSKI ŚWIAT PRACY PRZECIW WOJNIE

Prezes brytyjskiego związku górników Well Lawther wygłosił przemówienie poświęcone sprawie pokoju, odbudowy i polityki dolarowej.

Lawther oświadczył, że plan Marshalla może być wyrazem nowej polityki mającej na celu odbudowę znękanego świata.

Angielski świat pracy zdaniem Lawthera zdecydowanie sprzeciwi się narzucaniu przy pomocy polityki dolara stanowiska antyradzieckiego. „Jeżeli Wielka Brytania, mówił Lawther, oświadczy jasno i niedwuznacznie, że ma za-

*miar solidaryzować się z ZSRR i innymi miłującymi pokój narodami, wówczas nikt nie będzie mógł mówić o wojnie".*

Lawther ostro zaatakował monopolistyczną i imperialistyczną politykę kapitalistów amerykańskich dążących do zniszczenia w swoim kraju związków zawodowych i usiłujących narzucić swoją przewagę gospodarczą całemu światu.

*Wspominając o tym ,że z chwilą dojścia do władzy w Anglii rządu Partii Pracy, bogata Ameryka odmówiła wycieńczonej wojną Anglii dalszej pomocy na zasadach ustawy o pożyczce i dzierżawie.* Lawther proponuje aby wznowić tę ustawę, aby przez odbudowę wygrać pokój tak jak niegdyś przy pomocy ustawy o pożyczce i dzierżawie wygrano wojnę.

*Jeśli chcemy czytać książki wydane w Austrii musimy również kupić książki amerykańskie".*

Ludność angielska uważa takie postawienie sprawy za niesłuszne i domaga się złagodzenia surowych warunków umowy.

## WALKI W GRECJI PRZYBIERAJĄ NA SILE

Wbrew zapowiedziom rządu ateńskiego w całym nieomal kraju rośnie ruch oporu.

Walki ogarnęły nie tylko północne pogranicze ale również pozycje środkowe a nawet Peloponez. Represje zastosowane przez rząd, aresztowanie tysięcy działaczy demokratycznych i rozwiązanie lewicowych organizacji nie tylko nie wpłynęło na osłabienie walki lecz wręcz przeciwnie wzmogło i rozszerzyło ich zasięg.

Rada Bezpieczeństwa O. N. Z. rozpatruje obecnie sprawę powołania specjalnej Komisji Bałkańskiej, której zadaniem byłoby załatwienie wszelkich sporów granicznych na Bałkanach. Ostatnio pojawiły się pogłoski, że St. Zjednoczone wysunęły projekt wkroczenia wojsk tureckich do Grecji celem przywrócenia porządku. Byłaby to propozycja wprost niesłychana z uwagi na wiekowy ucisk stosowany przez Turcję w Grecji i niesłychanie krwawe walki zarówno w okresie wyzwalania Grecji jak i w czasie ostatniej nieszczęsnej dla Greków wojny. Czyż nie lepiej byłoby zamiast tych wszystkich pomysłów, poprostu przestać popierać prawicowy rząd, przeciw któremu walczy wielki odłam narodu i doprowadzić do stworzenia rządu na szerokiej demokratycznej platformie. Wydaje się, że jest tu jedyny sposób zakończenia greckiej wojny domowej.

## WOJNA W INDONEZJI

Holendrzy rozpoczęli nagle wojnę z republiką Indonezji. Układy regulujące współżycie władz holenderskich z władzami wolnej Indonezji, która powstała z dawnej kolonii holenderskiej zostały pogwałcone i to właśnie przez Holendrów. Prasa amerykańska widzi w tych wypadkach poważne niebezpieczeństwo dla pokojowego współżycia z białymi również w innych krajach Azji. Indie zapowiedziały wysunięcie sprawy w O. N. Z. Mimo wysiłków imperialistów holenderskich o przywróceniu dawnego stanu rzeczy nie może być mowy.

Kolonialne panowanie wyraźnie kończy się. Ani Francuzi w Indochinach ani Holendrzy w Indonezji ani wreszcie Anglicy w Indiach nie mogą się już więcej utrzymać w roli kolonialnych władców.

Holenderska próba gwałtu to już zapewne jedna z ostatnich kart smutnej historii kolonialnego panowania.

## Z POWODU WARUNKÓW POŻYCZKI AMERYKAŃSKIEJ NIEZADOWOLENIE ANGLII

Agencja Reutera podaje za korespondentem „Manchester Guardian", że w społeczeństwie angielskim coraz żywsze niezadowolenie budzą warunki na jakich udzielona została pożyczka amerykańska. W myśl tych warunków, Anglia nie może niczego kupić w Europie, Afryce lub Azji jeśli nie przyzna takich samych możliwości importowych eksporterom amerykańskim. „Nie możemy kupować bucików we Francji — pisze korespondent „Manchester Guardian" — gdyż musielibyśmy jednocześnie kupować buciki w Ameryce, nie bacząc iż nie pozwala nam na to zmniejszający się nasz zapas dolarów.

Musimy kupować owoce kalifornijskie, by móc nabyć owoce z krajów śródziemnomorskich.

# Ciekawe przewidywania

W miesięczniku „Problemy" w art. „Prolemy przyszłości" nieznany nam bliżej autor snuje na ten temat fantastyczne zdaniem naszym projekty co do przyszłego życia człowieka, który w nadchodzącej epoce energii atomowej ma wejść do podziemi, jako miejsca swego zamieszkania. Autor dowodzi że miasta znikną z powierzchni ziemi i całe życie miejskie wejdzie w podziemia, co przy nowoczesnych wynalazkach nie nastręczy dużych trudności. Nie wpłynie to zupełnie na stan zdrowia człowieka. Problem dnia i nocy w warunkach życia podziemnego przy doskonałym sztucznym oświetleniu nie napotka na przeszkody. Elektrownie będą budziły naszych potomków potokiem pięknego światła, a po kilku godzinach w podobny sposób będą układać ich do snu. Ilość godzin pracy będzie wysoce zredukowana, przez zastosowanie energii atomowej. Na miejscach gdzie stać by miały wysokie budynki powstaną liczne parki i zieleńce. Żywej przyrody będzie znacznie więcej niż jej mamy obecnie. Mieszkając w podziemiach człowiek będzie mógł bardziej korzystać ze słońca i z przyrody wychodząc na powierzchnię ziemi po skończonej pracy.

Doba będzie trwać 12 godzin, w tym noc 4 i dzień 8 godzin. W ten sposób zdwoi się ilość dni naszego życia.

Autor twierdzi że nie wszyscy mieszkańcy miast będą mogli poddać się temu eksperymentowi i część ludzi pozostanie na powierzchni ziemi. Wynikałoby z tego że w nadchodzącym obecnie okresie budownictwa — budować będziemy nie drapacze chmur ale wielkie gmachy podziemne. Ciekawe czy fantazje autora sprawdzą się i czy ktoś z nas doczeka tej nowej epoki życia wielkomiejskiego pod ziemią.

# Co piszą inni

## W ROCZNICĘ MANIFESTU PKRW

Wszystkie czasopisma codzienne zamieszczają czołowe artykuły wybitnych polityków — twórców PKWN, poświęcone tej historycznej rocznicy.

St. Szwalbe — przewodniczący Rady Naczelnej PPS — poświęca wiele miejsca w Robotniku omówieniu rocznicy Manifestu PKWN-u. Dając obraz dorobku Polski Demokratycznej na przestrzeni tych kilku lat — autor zaznacza, że przed demokracją polską stoi jeszcze ogrom zadań — by to co nakreślił manifest — zostało wcielone w życie. Zdaniem autora — dla wywołania w przyszłości twórczej postawy mas pracujących — niezbędny jest odpowiedni „klimat" — właściwa świadomość i wiara w słuszność ideałów, odzwierciadlonych w Manifeście PKWN. Musi być zacieśniona współpraca między PPS a PPR — jak i innym istronnictwami demokratycznymi.

Wł. Gomółka — w Głosie Ludu w art. „W trzecią rocznicę" pisze:

„Obóz demokratyczny głosił prawdę i prawdą zdobywał sobie zaufanie Narodu. Reakcja budowała swoje nadzieje na kłamstwie i została przez naród odrzucona. Chciała ona np. wmówić w naród, że obóz demokracji ludowej działa w imię nie polskich, lecz sowieckich interesów, że nie buduje a zatraca niepodległość i suwerenność Polski. Jest to cuchnące kłamstwo w świetle faktów naszej polityki, w świetle rzeczywistości tak polskiej jak i międzynarodowej".

Omawiając naszą politykę wewnętrzną w oparciu o żywioły demokratyczne — oraz politykę zagraniczną i szczery sojusz współpracy ze Zw. Radzieckim i narodami miłującymi pokój — autor nawiązuje do aktualnych wydarzeń międzynarodowych — szczególnie do ostatniej konferencji paryskiej, — która była próbą izolacji Związku Radzieckiego i nie osiągnęła żadnych rezultatów — W. Gomółka podkreśla, że: „Rząd polski odrzucił zaproszenie na konferencję paryską również i dlatego, gdyż jej inicjatorzy nie kryli się nawet z intencjami, iż zależy im przede wszystkim na odbudowie Niemiec i przywróceniu Niemcom utraconej pozycji w Europie".

Pisząc o przyszłości — autor zaznacza, że ideą obozu demokracji ludowej jest zbudowanie domu lepszego od tego, który spalił nam okupant niemiecki, zlikwidować zacofanie gospodarcze, które w spuściźnie zostawiły nam warstwy rządzące Polską w przeszłości i przekształcić w rzeczywistość ideę Polski Ludowej.

A. Korzycki — Sekr. Generalny S. L. — pisząc na temat rocznicy Manifestu PKWN — w Dzienniku Ludowym — omawia osiągnięcia demokracji polskiej na odcinku wsi i rolnictwa — szczególnie wsi — jaka przypadła w tym udziale Stronnictwu Ludowemu.

„Dziś w perspektywie trzech lat — Stronnictwo Ludowe może z dumą spoglądać na swój dorobek w pracy dla Polski. Zasługą niewątpliwą SL — jest, że umiało pod swymi zielonymi sztandarami zgromadzić masy chłopskie znajdujące się w ostrej walce z obozem „londyńczyków" spod znaku PSL. Stronnictwo Ludowe będzie dalej mobilizować masy chłopskie do dalszej twórczej pracy dla kraju, w myśl wskazań Manifestu z dnia 22 lipca 1944 r. — kończy autor.

## O WIĘKSZY UDZIAŁ MŁODZIEŻY CHŁOPSKIEJ I ROBOTNICZEJ NA WYŻSZYCH UCZELNIACH

Na marginesie zarządzenia Ministerstwa Oświaty — co do powiększenia liczby studentów na pierwszym roku studiów — pochodzących ze sfer chłopskich i robotniczych — Rzeczpospolita — poświęca czołowy artykuł temu zarządzeniu — zaznaczając, że uczestnicy kursów wstępnych — przeważnie z tych sfer się wywodzących — przyswajają sobie potrzebną wiedzę — szybciej niż uczniowie liceów.

Pismo twierdzi, że dopiero uwzględnienie tego odsetku 60% studentów stanowiących młodzież chłopską i robotniczą — wyrównałoby krzywdę — jaką było odsunięcie przed wojną olbrzymiej większości obywateli od dostępu do źródeł wiedzy.

## NARADY GOSPODARCZE S.L. i P.P.R.

Prezes SL — W. Baranowski w Dzienniku Ludowym w art. wstępnym czyni uwagi na temat ostatnich narad gospodarczych SL i PPR — jakie miały miejsce w kilku województwach.

Na konferencjach tych postanowiono m. innymi:

1) Zastąpić tych wójtów, sekretarzy gminnych i sołtysów, których postępowanie nie jest zgodne z interesami mas chłopskich.

2) przeprowadzić walkę z nadużyciami w podziale koni, kredytów na odbudowe w czasie dopełniania wpisów hipotecznych, w przydziale ziemi nie chłopom itd.

3) walka z reakcjonistami rozsiadłymi w aparacie gospodarczym i samorządowym na wsi.

4) natychmiastowa walka ze spekulacją na targach. W tym celu postanowiono tworzyć wspólne komisje z SL-owców i PPR-owców. Poza tym omawiano zasady współpracy politycznej na przyszłość.

„Narady wykazały, że masy chłopskie idą zdecydowanie w kierunku uporządkowania gospodarki Polski Ludowej w taki sposób, żeby reakcja nie mogła z pomocą spekulacji i wyzysku, siły i dostatku naszego Państwa ludowego pomniejszyć — kończy autor.

## UNIWERSYTET LUDOWY IM. W. WITOSA BUDUJE SIĘ W WIERZCHSŁAWICACH

Główny Komitet Uczczenia Pamięci W. Witosa — wydał odezwę do społeczeństwa polskiego, — którą zamieszcza Gazeta Ludowa. Odezwa zwraca się z apelem do chłopów i wszystkich ludowców bez względu na przynależność partyjną — by zasilili drobnymi składkami i ofiarami fundusz Komitetu Budowy Uniwersytetu Ludowego im. W. Witosa.

„Akcję swą — czytamy w odezwie — oprzeć chcemy na dobrowolnych ofiarach wszystkich Polaków, zrzeszeń — stowarzyszeń oraz instytucji uznających zasługi W. Witosa dla Polski, a w pierwszym rzędzie na ofiarach chłopów.

J. G.

# Z kraju

## UROCZYSTY PRZEBIEG ŚWIĘTA NARODOWEGO W KRAJU I ZAGRANICĄ

Dzień 22 lipca — obchodzony był w całym kraju — jako dzień Święta Narodowego — w pamiętną rocznicę wydania Manifestu P. K. W. N. — miał w tym roku szczególnie uroczysty charakter. W dniu tym nie było wielkich parad wojskowych — pochodów — ale zato wiele oryginalnych i ciekawych rozrywek — akademii — atrakcji — zawodów — w których brały udział liczne rzesze. W przeddzień Święta Narodowego stronnictwa które podpisały manifest P. K. W. N. wydały odezwę — przypominając w niej głoszone wytyczne manifestu lipcowego oraz sumując dorobek 3-letni Polski Ludowej. Jednocześnie Marszałek Rola-Żymirski wydał rozkaz — przypominając w nim wielką i odpowiedzialną rolę odrodzonego wojska w budowie demokratycznej Polski. Na ręce Prezydenta RP, premiera i min. spraw zagranicznych wpłynęły liczne telegramy i życzenia od przedstawicieli obcych państw.

Wśród tych życzeń dla narodu polskiego — znajduje się pismo z życzeniami generalissimusa J. Stalina.

W przede dniu Święta Narodowego — odbyły się w całym kraju uroczyste akademie oraz capstrzyki orkiestr. Uroczystości Święta Odrodzenia w tym roku zbiegły się ze zjazdem w Warszawie Zw. Inwalidów RP, we Wrocławiu Zw. Uczestników Walki o Wolność i Demokrację. W Warszawie w dniu święta nastąpiło uroczyste otwarcie i oddanie do użytku mostu kolejowego oraz przekazanie przez Min. Przemysłu i Handlu 30 traktorów krajowej produkcji dla rolników, poza tym dokonano uroczystego otwarcia licznych świetlic robotniczych.

Wieś Święto Narodowe obchodziła w dniu 20 lipca w niedzielę połączone z licznymi atrakcjami. W dniu 22 — rolnicy pracowali w polu przy żniwach — w czym chętnie pomagała im ludność z okolicznych miast.

Praktykowane dotychczas zabawy i tańce uliczne we Francji podczas uroczystości narodowych — znalazły naśladowców wśród Polaków — którzy przy akompaniamencie muzyki bawili się na wyznaczonych ulicach i placach Warszawy, Krakowa, Wrocławia i innych miast do późnej nocy.

W tym samym dniu — Święta Narodowego obchodzono imieniny Prezydenta RP Bolesława Bieruta. Liczni przedstawiciele państw obcych, delegacje związków, partii i innych organizacji wpisywali się w dniu imienin Głowy Państwa — do księgi życzeń wyłożonej w Belwederze.

Prasa i radio poświęciły z okazji Święta Narodowego specjalne artykuły i pogadanki o dorobku 3-letnim Państwa Demokratycznego. Również Polonia nasza poza granicami Polski uroczyście obchodziła Święto Narodowe.

## SPECJALNE ZARZĄDZENIE MIN. OŚWIATY W SPRAWIE PRZYJĘĆ NA I-SZY ROK STUDIÓW

Minister Oświaty wydał zarządzenie w sprawie przyjęć na I-szy rok studiów — na mocy którego przy dziekanatach w miastach uniwersyteckich powołane będą specjalne komisje w skład których wejdą m. in. działacze zw. zaw. Zadaniem tych komisji będzie dbałość o zapewnienie młodzieży robotniczej i chłopskiej dostępu do nauki na wyższych uczelniach. Komisje dążyć będą by młodzież robotnicza i chłopska stanowiła 60 proc. ogólnej liczby młodzieży studiującej.

## WYROK W PROCESIE „LICEUM"

Rozprawa sądowa w procesie członków szpiegowskiej organizacji „Liceum" zakończyła się. Główni oskarżeni zostali skazani od 15 do 3 lat więzienia. Kary zostały częściowo zmniejszone po zastosowaniu ustawy amnestyjnej.

## BANDY LEŚNE MORDUJĄ POLSKICH ŻOŁNIERZY

W lesie okalewskim pow. rypińskiego dokonano przez bandy leśne ohydnej zbrodni na 15 milicjantach, funkcjonariuszach U. B. i O. R. M. O. Władze Bezpieczeństwa są na tropie bandytów.

## UCZESTNICY ZBRODNI PUCHACZEWSKIEJ PRZED SĄDEM

Jak już donosiliśmy parę tygodni temu bandy leśne dokonały ohydnej zbrodni na mieszkańcach wsi Puchaczew — pow. lubartowskiego, gdzie zamordowali 22 rolników. Władze Bezpieczeństwa uchwyciły część zbrodniarzy—którzy stanęli w ostatnich dniach przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Lublinie.

Na ławie oskarżonych zasiedli Korniak B. — wywiadowca bandy Ordona, żona jego Maria oraz M. oBber — oskarżeni o współdziałanie z Korniakiem w udzielaniu informacji i dostarczaniu broni bezpośrednio sprawcom morderstwa. Korniak skazany został na karę śmierci, reszta oskarżonych na dożywotnie więzienie.

**UWAGA!**

**ZMIANA ADRESU**

**„CHŁOPI I PAŃSTWO"**

**REDAKCJA:**

**„CHŁOPI I PAŃSTWO"**

**MIEŚCI SIĘ W WARSZAWIE, UL. POZNAŃSKA Nr 7 m. 1**

**ADMINISTRACJA:**

**PRZY ULICY HOŻEJ Nr 48**

## Do P.T. Czytelników i Sympatyków naszego pisma

**Od dnia 1 sierpnia br. (tj. od Nr 23 naszego tyg.) — organ Lewicy PSL — „CHŁOPI i PAŃSTWO" nabywać można we wszystkich kioskach, budkach i punktach sprzedaży Sp. Wyd. „Czytelnik".**

Centralny Komitet Organizacyjny Lewicy PSL. Redaguje Kolegium Redakcyjne.

Redakcja: Warszawa, Poznańska 7 m. 1, czynna codziennie od godz. 10 do 15.

Administracja: Warszawa, Spółdzielnia Wydawnicza „Chłopski Swiat", Hoża 48.

Prenum. mies. wynosi 20 zł. Prenum. zbiorowa (od 3-ch egz. wzwyż na jeden adres) po zł. 15 mies. Cena pojedyńczego num. 5 zł

Opłatę za prenumeratę należy przekazywać przekazem pocztowym pod adresem administracji.

Skład Spółdzielni Wydawniczej „Chłopski Swiat", W-wa, Hoża 48. tel. 85-504 Tłocz. druk „Czytelnik" Marszał. 3/5. B-36527